

**XVI Międzynarodowa Pielgrzymka
Ruchu Rodzin Nazaretańskich
na Jasną Górę
6.04.2013**

Miłosierdzie zmienia świat

(por. Papież Franciszek, angelus 17.03.2013)

Program

CZĘŚĆ PIERWSZA – w Katedrze Częstochowskiej

- 9.00 – zapisy grup w recepcji przed katedrą
- 9.30 – powitanie grup i zawiązanie wspólnoty
- 10.00 – konferencja Ks. Bp. Andrzeja Siemienińskiego
- 11.00 – wystawienie Najświętszego Sakramentu i adoracja
- 12.00 – wyjście z katedry i formowanie procesji

CZĘŚĆ DRUGA – procesja na Jasną Górę

- 12.30 – wyjście na Jasną Górę
- 13.30 – zakończenie procesji przy pomniku Prymasa Stefana Wyszyńskiego
- 13.45 – przerwa na posiłek

CZĘŚĆ TRZECIA – w Bazylice na Jasnej Górze

- 14.45 – przygotowanie do Eucharystii
- 15.00 – Eucharystia pod przewodnictwem Ks. Abp. Wacława Depo

16.30 – błogosławieństwo i rozesłanie

Medytacja

Z Księgi proroka Zachariasza 3, 1-10. 4, 6:

Pan ukazał mi arcykapłana Jozuego, który stał przed aniołem Pańskim, a po jego prawicy stał szatan oskarżając go. Anioł Pański tak przemówił do szatana: „Pan zakazuje ci tego, szatanie, zakazuje ci tego Pan, który wybrał Jeruzalem. Czyż nie jest on niby głownia wyciągnięta z pożogi?” A Jozue, stojący przed aniołem, miał szaty brudne. I zwrócił się anioł do tych, którzy stali przed nim: „Zdejmijcie z niego brudne szaty”. Do niego zaś rzekł: „Patrz - zdejmuję z ciebie twoją winę i przyodziewam cię szatą wspaniałą”. I tak mówił jeszcze: „Włóżcie mu na głowę czysty zawój”. I włożyli mu na głowę czysty zawój, i przyodziali go wspaniale. A działo się to w obecności anioła Pańskiego. Po czym anioł Pański napomniiał uroczysto Jozuego: „Tak mówi Pan Zastępów: Jeżeli wytrwasz na moich drogach, jeżeli wierny będziesz postudze dla Mnie, uczynię cię przelożonym mojego domu i opiekunem moich przedsionków i policzę cię w poczet tych, którzy tutaj stoją... Patrz – oto kamień, który kładę przed Jozuem: na tym kamieniu jest siedem oczu, Ja sam na nim wyrzeźbię napis i w jednym dniu zgładzę winę tego kraju – wyrocznia Pana Zastępów... Nie siła, nie moc, ale Duch mój dokończy dzieła – mówi Pan Zastępów”.

Jan Paweł II, Kanonizacja św. Faustyny Kowalskiej, Rzym –

30.04.2000:

„Pokój wam!”... Przed wypowiedzeniem tych słów Jezus pokazuje ręce i bok. Pokazuje rany zadane Mu podczas męki, zwłaszcza zranione Serce – źródło, z którego wypływa obfity strumień miłosierdzia, rozlewający się na ludzkość. Siostra Faustyna Kowalska... ujrzy dwie smugi światła promieniujące z tego Serca na świat. „Te dwa promienie – wyjaśnił jej pewnego dnia sam Jezus – oznaczają krew i wodę”... Krew przywodzi na myśl ofiarę krzyża i dar eucharystyczny, natomiast woda jest w symbolice Janowej znakiem nie tylko chrztu, ale także daru Ducha Świętego.

Poprzez Serce Chrystusa ukrzyżowanego Boże Miłosierdzie dociera do ludzi: „Powiedz, córko moja, że jestem miłością i

jeszcze nie wierzyłeś w tego Boga, który prowadził cię w twej niewiedzy. W rzeczywistości to Ja przyprowadziłem cię do siebie, **Ja zachowałem cię dla siebie, mówi ci twój Pan**. Jeśli nie popełniłeś cudzołóstwa, to dlatego, że nikt cię do niego nie pociągnął, a jeśli cię nikt do niego nie pociągnął, to Ja jestem tego przyczyną. Zabrakło ci czasu i miejsca – Ja jestem przyczyną, że ci ich zabrakło. Pociągnięto cię, czas i miejsce były sprzyjające – to Ja przez sekretny przestrach odwiódłem cię od przyzwolenia. Ach! uznaj więc Moją dobroć, gdyż jesteś mi dłużny nawet to, czego nie popełniłeś. Tamten jest Moim dłużnikiem, gdyż na twoich oczach przebaczyłem mu to, co uczynił; ty też jesteś Moim dłużnikiem ze względu na to, czego nie popełniłeś. Gdyż **nie ma takiego grzechu, popełnionego przez jednego człowieka, którego nie mógłby popełnić drugi człowiek, gdyby nie towarzyszyła mu pomoc Tego, który sam stworzył człowieka**.

Ojcie Przedwieczny...

innych oraz na Boga. Łagodność i miłosierdzie ojca drażnią go i gniewają; szczęście odnalezionego brata ma dla niego posmak goryczy. Także pod tym względem **musi się on przemienić, aby doszło do pojednania...**

Przypowieść... odczytana w perspektywie drugiego syna, odmalowuje sytuację podzielonej przez egoizm rodziny ludzkiej, rzuca światło na trudność w zaspokojeniu pragnienia i tęsknoty za rodziną pojednaną i zjednoczoną; przypomina więc o konieczności głębokiej przemiany serc poprzez odkrycie na nowo miłosierdzia Ojca, i przez zwycięstwo nad niezrozumieniem i wrogością między braćmi.

Ojciec Przedwieczny...

V.

Św. Augustyn, Kazanie 99:

Zbawiciel, wypowiadając tę maksymę [„Ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje”], miał na myśli faryzeusza, który wyobrażał sobie, że miał tylko niewiele grzechów albo że nawet nie miał ich w ogóle. To prawda, nie zaprosiłby Pana, gdyby Go choć trochę nie miłował. Ale jak zimna była jego miłość! Ani pocałunku, nie mówiąc o łzach, ani nawet trochę wody, aby umyć Mu stopy. Ani ostatecznie żadnego z tych hołdów, które oddała Mu kobieta, która dobrze wiedziała, co było w niej do uleczenia i do kogo powinna się zwrócić. Jeśli miłujesz mało, o faryzeuszu, to dlatego, że sądzisz, że ci się mało odpuszcza; nie dlatego, że rzeczywiście mało ci się odpuszcza, ale ponieważ ty tak sądzisz. – Cóż więc! – odpowiada – nie popełniłem zabójstwa, czy mam uchodzić za mordercę? Nie zbrukałem łoża bliźniego, czy mam ponosić karę cudzołożników? Czy w końcu potrzeba, aby przebaczone mi zbrodnie, których nie popełniłem?...

Ależ tak! kocha mało ten, komu mało odpuszczono. **Ale powiedz Mi, o ty, który uważasz, że uczyniłeś mało zła: dlaczego? pod czyim kierownictwem unikałeś zła?...**

Nie stałeś się winny cudzołóstwa podczas przeszłego życia w niewiedzy, w ciemnościach, kiedy nie odróżniałeś dobra i zła, i kiedy

miłosierdziem samym” – zażąda Jezus od Siostry Faustyny... „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mojego”...

Konieczne jest jednak, aby ludzkość, podobnie jak niegdyś apostołowie, przyjęła dziś w wieczniku dziejów Chrystusa zmartwychwstałego, który pokazuje rany po ukrzyżowaniu i powtarza: Pokój wam! Trzeba, aby ludzkość pozwoliła się ogarnąć i przeniknąć Duchowi Świętemu, którego daje jej zmartwychwstały Chrystus. To **Duch leczy rany serca, obala mury odgradzające nas od Boga i od siebie nawzajem, pozwala znów cieszyć się miłością Ojca i zarazem braterską jednością...**

To krzepiące orędzie jest skierowane przede wszystkim do człowieka, który udreńczony jakimś szczególnie bolesnym doświadczeniem albo przygnieciony ciężarem popełnionych grzechów utracił wszelką nadzieję w życiu i skłonny jest ulec pokusie rozpacz. Takemu człowiekowi ukazuje się łagodne oblicze Chrystusa, a promienie wychodzące z Jego Serca padają na niego, oświecają go i rozpalają, wskazują drogę i napełniają nadzieją. Jakże wielu sercom przyniosło otuchę wezwanie „Jezu, ufam Tobie”, które wypowiedziała nam Opatrzność za pośrednictwem Siostry Faustyny!

Lektura duchowa

Jan Paweł II, Encyklika o Miłosierdziu Bożym *Dives in misericordia*

Miłosierdzie w świecie grzechu

Właśnie dlatego, że w świecie, który Bóg tak umiłował, „że Syna swego Jednorodzonego dał”, istnieje grzech, Bóg, który „jest miłością”, *nie może objawiać się inaczej niż jako miłosierdzie.*

Miłosierdzie samo w sobie, jako doskonałość nieskończonego Boga, jest również nieskończone. Nieskończona więc i niewyczerpana jest też gotowość Ojca w przyjmowaniu synów marnotrawnych wracających do Jego domu. *Nieskończona jest gotowość i moc przebaczenia*, mając swe stałe pokrycie w niewysłowionej wartości ofiary Syna. **Żaden grzech ludzki nie przewyższa tej mocy ani jej nie ogranicza. Ograniczyć ją może tylko od strony człowieka brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia**, czyli pokuty, trwanie w oporze i sprzeciwie wobec łaski i prawdy, a zwłaszcza wobec świadectwa krzyża i zmartwychwstania Chrystusowego.

Nawrócenie ku miłosierdziu

Nawrócenie do Boga zawsze polega na *odnalezieniu miłosierdzia*, czyli owej miłości, która cierpliwa jest i łaskawa na miarę Stwórcy i Ojca... Nawrócenie do Boga jest zawsze owocem „odnalezienia” tego Ojca, który bogaty jest w miłosierdzie.

Prawdziwe poznanie Boga miłosierdzia, Boga miłości łaskawej, jest stałym i niewyczerpalnym źródłem nawrócenia, nie tylko jako doraźnego aktu wewnętrznego, ale jako stałego usposobienia, jako stanu duszy. Ci, którzy w taki sposób poznają Boga, w taki sposób Go „widzą”, **nie mogą żyć inaczej, jak stale się do Niego nawracając.**

Kościół wyznaje z całą pokorą, że tylko ta *miłość*, która jest większa od słabości ludzkich podziałów, *może ostatecznie sprawić ową*

III.

Św. Augustyn, Kazanie 19:

Powiada Dawid: „Uznaję nieprawość moją”. Jeśli ja uznaję, Ty zapomnij. Nie sądźmy, iż jesteśmy doskonałymi i bez grzechu. Aby życie zasługiwało na pochwałę, prosimy o przebaczenie win. Ludzie zaś, którym brak nadziei, **im mniej zwracają uwagę na własne grzechy, tym skwapliwiej wyszukują je u innych.** A szukają nie po to, aby zło naprawić, ale by je potępić. Ponieważ dla siebie nie znajdują usprawiedliwienia, gotowi są oskarżać drugich. Bynajmniej nie taki przykład modlitwy i zadośćuczynienia zaleca nam psalmista w słowach: „Uznaję bowiem nieprawość moją, a grzech mój jest zawsze przede mną”. Nie dociekał grzechów cudzych. Badał swoje sumienie, nie schlebiał, ale dogłębnie zastanawiał się nad sobą. Nie pobłażał sobie, dlatego miał podstawę, by prosić o wybaczenie.

Ojcie Przedwieczny...

IV.

Jan Paweł II, Adhortacja apostolska o pojednaniu i pokucie *Reconciliatio et poenitentia*:

Przypowieść [o synu marnotrawnym] ukazuje również starszego brata, który odmawia udziału w uczcie. Wyrzuca młodszemu jego ucieczkę, zaś ojcu – przyjęcie zgotowane marnotrawnemu synowi, podczas gdy jemu, uległemu i pracowitemu, wiernemu wobec ojca i domu, nigdy nie pozwolono – jak mówi – zabawić się z przyjaciółmi. Oznacza to, że **nie pojmuje dobroci ojca.** A dopóki ten brat, **zbyt pewny siebie i swych zasług**, zazdrosny i pogardliwy, pełen goryczy i gniewu, **nie nawraca się i nie jedna z ojcem i bratem**, Uczta nie jest jeszcze w pełni świętowaniem spotkania i odnalezienia.

Człowiek – każdy człowiek – jest również tym starszym bratem. Egoizm czyni go zazdrosnym, zatwardza jego serce, zaślepia i zamyka na

wdzięczność, jaką żywi dla Pana, gestami typowymi dla siebie, choć społecznie potępianymi.

W obliczu powszechnego zakłopotania sam Jezus stawia czoło sytuacji: „Szymonie, mam ci coś do powiedzenia”. „Powiedz, Nauczycielu” – odpowiada pan domu. Znamy wszyscy odpowiedź Jezusa w formie przypowieści i możemy ją streścić w następujących słowach, które Pan zasadniczo kieruje do Szymona: „Widzisz? Ta kobieta wie, że jest grzesznicą, a powodowana miłością, prosi o zrozumienie i przebaczenie. Ty natomiast uważasz, że jesteś sprawiedliwy, i być może jesteś przekonany, że nie masz poważnej winy, która wymagałaby przebaczenia”.

Z tego ewangelicznego fragmentu wyłania się wymowne przesłanie: temu kto bardzo miłuje, Bóg wszystko przebacza. **Kto polega na samym sobie i na własnych zasługach, jest jakby zaślepiony przez swoje ja i jego serce staje się zatwardziałe w grzechu. Kto natomiast uznaje, że jest słaby i grzeszny, powierza się Bogu i od Niego otrzymuje łaskę i przebaczenie.**

Ojcie Przedwieczny...

II.

Z Apoftegmatów ojców pustyni:

Pewien brat w Sketis zgrzeszył; zwołano zebranie i posłano także po abba Mojżesza, ale nie chciał przyjść. Ponownie kapłan posłał do niego wezwanie: „Przyjdź, bo cały lud na ciebie czeka”. Wstał więc i poszedł, ale wziął dziurawy koszyk, napełnił go piaskiem i poniósł na plecach. Ci, którzy wyszli na jego spotkanie, zapytali go: „Ojcie, co to znaczy?” Odpowiedział im starzec: „**Moje grzechy sypią mi się za plecami, ale ja ich nie widzę, a przychodzę dzisiaj sądzić cudze winy**”. Kiedy to usłyszeli, nic już nie powiedzieli tamtemu bratu, ale mu przebaczyli.

Ojcie Przedwieczny...

jedność, o którą sam Chrystus modlił się do Ojca i o którą nie przestaje prosić za nas „w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26).

Czynić i przyjmować miłosierdzie

Jezus Chrystus ukazał, że człowiek nie tylko doświadcza i „dostępuje” miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, ażeby sam „czynił” miłosierdzie drugim: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Kościół znajduje w tych słowach wezwanie do czynu i stara się „czynić miłosierdzie”... **Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnątrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich.**

Ten najistotniej ewangeliczny proces nie jest tylko jednorazowym przełomem duchowym, ale całym stylem życia... Polega ono na stałym odkrywaniu i wytrwałym, pomimo wszystkich trudności natury psychologicznej czy społecznej, urzeczywistnianiu *miłości jako siły jednoczącej i dźwigającej zarazem: miłości miłosiernej*, która jest ze swojej istoty miłością twórczą.

Tutaj *Chrystus* ukrzyżowany jest dla nas najwyższym wzorem, natchnieniem, wezwaniem. W oparciu o ten *przejmujący wzór* możemy z całą pokorą okazywać miłosierdzie drugim wiedząc, że **On przyjmuje je jako okazane sobie samemu** (por. Mt 25, 35-40)... Tylko wówczas bowiem jest ono naprawdę aktem miłości miłosiernej, gdy świadcząc je, żywimy głębokie poczucie, iż **równocześnie go doznajemy ze strony tych, którzy je od nas przyjmują**. Jeśli tej dwustronności, tej wzajemności brak, wówczas czyny nasze nie są jeszcze prawdziwymi aktami miłosierdzia.

Ten, kto daje – daje tym bardziej, gdy równocześnie czuje się obdarowany przez tego, kto przyjmuje jego dar; ten zaś, kto umie przyjąć ze świadomością, że i on również przyjmując, świadczy dobro, ze swej strony służy wielkiej sprawie godności osoby, która najgłębiej może jednoczyć ludzi pomiędzy sobą.

Miłosierdzie pełnią sprawiedliwości

Nie sposób osiągnąć takiej więzi pomiędzy ludźmi, jeśli te stosunki wymierzmy tylko miarą samej sprawiedliwości. Musi ona w każdym zasięgu międzyludzkich stosunków doznawać *jakby dogłębnej „korekty”* ze strony owej miłości, która – jak głosi św. Paweł – jest „łaskawa” i „cierpliwa”, czyli innymi słowy: nosi znamiona *miłości miłosiernej*, tak istotne dla Ewangelii i chrześcijaństwa. Przypomnijmy jeszcze, że owa *miłosierna miłość* oznacza także tę serdeczną *tkliwość i czułość*, która tak wyraziście przemawia do nas ze słów przypowieści o synu marnotrawnym, a szczególnie o owcy czy o drachmie zagubionej. I dlatego też owa **miłość miłosierna jest szczególnie nieodzowna w stosunkach pomiędzy najbliższymi, pomiędzy małżonkami, pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy przyjaciółmi, jest nieodzowna w wychowaniu i duszpasterstwie.**

Przebaczenie świadczy o tym, że w świecie jest obecna *miłość potężniejsza niż grzech*. Przebaczenie też stanowi podstawowy warunek pojednania – nie tylko w stosunku Boga do człowieka, ale także w stosunkach wzajemnych pomiędzy ludźmi. **Świat, z którego wyeliminujemy przebaczenie, może być tylko światem zimnej, bezwzględnej sprawiedliwości**, w imię której każdy będzie dochodził swych praw w stosunku do drugiego, a drzemiące w człowieku egoizmy różnego gatunku mogą albo zamienić życie i współżycie ludzi w system ucisku słabszych przez silniejszych, albo też w arenę nieustannej walki jednych przeciw drugim.

Oczywiście, że to tak szczerze wymagane *przebaczenie nie niweczy* obiektywnych *wymagań sprawiedliwości*. Właściwie rozumiana sprawiedliwość stanowi poniekąd cel przebaczenia. W żadnym miejscu orędzia ewangelicznego **ani przebaczenie, ani też miłosierdzie jako jego źródło, nie oznacza pobłażliwości wobec zła**, wobec zgorzenia, wobec krzywdy czy zniewagi wyrządzonej. W każdym wypadku **naprawienie tego zła, naprawienie zgorzenia, wyrównanie krzywdy, zadośćuczynienie za zniewagę, jest warunkiem przebaczenia.**

Koronka do Miłosierdzia Bożego – rozważania

(droga powrotna)

Wprowadzenie

Papież Franciszek, Angelus – 17.03.2013:

Nie zapominajmy tego słowa: Bóg nigdy nie przestaje nam przebaczać, nigdy!... Problem polega na tym, że my mamy dosyć, nie chcemy prosić o przebaczenie. On nigdy nie przestaje przebaczać, **ale my czasami przestajemy prosić o przebaczenie. Nigdy nie przestawajmy, nigdy!** On jest kochającym Ojcem, który zawsze przebacza, który ma miłosierne serce wobec każdego z nas. My także uczymy się być miłosiernymi wobec wszystkich.

Ojcie Nasz..., Zdrowaś Mario..., Wierzę...

I.

Benedykt XVI, Do uczestników kursu dla spowiedników zorganizowanego przez Penitencjarię Apostolską – 7.03.2008 (OR 4/2008):

Szymon, faryzeusz i bogaty człowiek, liczący się w mieście wydaje w swoim domu przyjęcie na cześć Jezusa. Niespodziewanie na końcu sali pojawia się nie zaproszony, nie przewidziany gość – znana prostytutka. Można zrozumieć konsternację obecnych, którą jednak kobieta zdaje się nie przejmować. Zbliży się i dość nieoczekiwanie zatrzymuje się u stóp Jezusa. Dotarły do jej uszu Jego słowa o przebaczeniu i nadziei dla wszystkich, również dla prostytutek. Jest wzruszona, milczy. Łzami oblewa stopy Jezusa, wyciera je włosami, całuje i namaszcza pachnącym olejkiem. Czyniąc to, jawnogrzesznica pragnie wyrazić swoje uczucia,

To dla nas bardzo ważna wskazówka. Spróbujmy dotykać w Chrystusie tych ran, które są naszymi ranami. Św. Piotr napisał: „Krwia Jego zostaliście uzdrowieni” (1 P 2, 24). A prorok Izajasz: „W Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53, 5). Tego doświadczył św. Tomasz, kiedy włożył swój palec w ranę w boku Chrystusa.

Zakończenie

W orędziu na XXX Światowy Dzień Pokoju bł. Jan Paweł II w następujący sposób wyjaśniał jego hasło – *Przebacz, a zaznasz pokoju*:

Trud przebaczenia nie jest jedynie skutkiem wydarzeń współczesnych. Przeszłość pozostawiła nam ciężkie brzemie przemocy i konfliktów, od których niełatwo się uwolnić. Nadużycia, ucisk i wojny stały się przyczyną cierpień niezliczonych istot ludzkich; nawet jeśli przyczyny tych bolesnych zjawisk należą już do zamierzchłej przeszłości, ich skutki pozostają żywe i tragiczne, podsycając lęki, podejrzenia, nienawiść i rozłamy między rodzinami, grupami etnicznymi, całymi narodami. Są to niezaprzeczalne fakty, wystawiające na ciężką próbę dobrą wolę tych, którzy usiłują uwolnić się od ich wpływu. Ale przecież jest oczywiste, że **nie można pozostawać więźniem przeszłości**; jednostki i narody potrzebują swoistego „**oczyszczenia pamięci**”, aby zło przeszłości nie odrodziło się na nowo. **Rzecz nie w tym, aby zapomnieć o minionych wydarzeniach, ale by odczytać je w nowym duchu**, ucząc się właśnie z bolesnych doświadczeń, że tylko miłość buduje, a nienawiść niesie zniszczenie i ruinę. **Śmiercionośna rutyna odwetu musi ustąpić miejsca wyzwolającej nowości przebaczenia** (nr 3).

Rozważania różańcowe – część radosna

„*W Jego ranach jest nasze zdrowie*”

Na podstawie konferencji ks. Tadeusza Kopczyńskiego (Denver, USA) podczas XV Pielgrzymki RRN na Jasną Górę, (14.04.2012)

Wprowadzenie

Nie znajdzie żadna dusza usprawiedliwienia dopokąd nie zwróci się z ufnością do miłosierdzia mojego. I dlatego pierwsza niedziela po Wielkanocy ma być Świętem miłosierdzia. A kapłani mają w tym dniu mówić duszom o tym wielkim i niezgłębionym miłosierdziu – te słowa Pana Jezusa zapisała w swoim Dzienniczku św. s. Faustyna.

Bł. Jan Paweł II, papież Bożego Miłosierdzia, w duchu tego wezwania nauczał: „**Nic nie jest tak potrzebne człowiekowi, jak miłosierdzie Boże** – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga” (Łagiewniki, 7.06.1997).

Kiedy w roku 2000 Jan Paweł II kanonizował s. Faustynę, wskazał w jaki sposób mamy zbliżyć się do Bożego Miłosierdzia: „Konieczne jest jednak, aby ludzkość, podobnie jak niegdyś apostołowie, przyjęła dziś w wieczniku dziejów Chrystusa zmartwychwstałego, który pokazuje rany po ukrzyżowaniu i powtarza: Pokój wam!... Ważne jest zatem, abyśmy przyjęli w całości orędzie, zawarte w słowie Bożym na dzisiejszą II Niedzielę Wielkanocną, która od tej pory nazywać się będzie w całym Kościele «Niedziela Miłosierdzia Bożego»” (Watykan, 30.04.2000).

Tajemnica 1

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam! (J 20, 19-21).

Kiedy po swoim Zmartwychwstaniu Pan Jezus przyszedł do Apostołów, ukazał im swoje ręce, bok i stopy. Ukazał im swoje rany – w dłoniach, stopach i boku. Dlaczego Jezus ukazywał swoje rany? Dlaczego było to takie ważne? **Dlaczego Apostołowie mieli rozpoznać Chrystusa zmartwychwstałego patrząc na Jego rany** a nie chociażby na twarz? To właśnie rany były znakami rozpoznawczymi, rany przekonywały. Gdy apostoł Tomasz, który nie był obecny podczas tego spotkania, nie uwierzył, Jezus powiedział do niego: dotknij mnie, włóż tu palec, zobacz – to Ja jestem.

Z pewnością rany, ślady męki wskazują, że Zmartwychwstały jest tym samym człowiekiem co Ukrzyżowany, choć przemienionym. Życie Zmartwychwstałego, z całą swoją nowością, jest kontynuacją życia Jezusa na ziemi.

Ale spróbujmy się zastanowić, co mogli czuć sami Apostołowie, kiedy Pan Jezus ukazał im rany. Czy w goście Jezusa mogli odczytać następujące słowa: Widzicie, co mi uczyniliście? Pamiętam o wszystkim. Ukrzyżowaliście mnie. Wydaliście syna człowieczego, tego, który was umiłował. – Czy Jezus ukazując rany wyrzucał im grzech? Czy ich obwiniał i oskarżał?

Jezus, ukazując im rany, powiedział: Pokój wam! Ten, który był ofiarą ich grzechu, przynosi im pokój. Nie przynosi niepokoju płynącego z wyrzutów sumienia. Nie budzi poczucia winy, które niszczy. Apostołowie rozradowali się widząc Pana. Co takiego ujrzeli w Jezusie, w Jego ranach?

próbujemy zobaczyć nasze rany w Jego ranach? Czy chcemy ukryć się w Jego ranach?

Spróbujmy wyobrazić sobie apostoła Tomasza, który wkłada palec do boku Pana Jezusa i dotyka siebie, dotyka trudnej pamięci, własnych zranień – w Chrystusie. Doświadcza, że to przynosi pokój. Słyszy jak Jezus mówi: Pokój z tobą. **Pan Jezus nie przypomina przeszłości po to, by budzić poczucie winy, ale po to, byśmy byli wdzięczni.** Przypomina przeszłość ukazując swoje rany, aby ostatecznie powiedzieć: **Zobaczcie, czego może dokonać miłosierdzie.**

Tajemnica 5

Św. Paweł naucza: *Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie* (Ef 4, 32).

Przebaczenie Boże jest inne, niż nasze ludzkie przebaczenie. Nieraz jest tak, że komuś przebaczyłem ale nie chcę z nim rozmawiać. Jest to na razie dla mnie za trudne. Wyobraźmy sobie Pana Jezusa, który przychodzi do Apostołów, pokazuje im ręce i bok, i mówi: Pokój wam. A potem dodaje: Przepraszam, ale na razie nie jestem w stanie zostać z wami. Zraniliście mnie, zaparliście się mnie, nie daliście mi oparcia w tak trudnej sytuacji. Nie mogę zostać z wami. I odchodzi. Cóż to byłoby za przebaczenie?

Jeśli komuś przebaczyłeś, ale nie chcesz z nim rozmawiać, to jeszcze nie przebaczyłeś tak, jak Bóg przebaczył nam w Chrystusie. Jeszcze nie jesteś w stanie włożyć palca w bok i dotknąć rany. Może właśnie to trzeba ci nieustannie czynić.

Gdy Pan Jezus powiedział Apostołom: Pokój wam! – oni chcieli przebywać z Nim. To zadziwiające: chcieli być z tym, którego skrzywdzili. My zwykle takich osób unikamy. Jak bardzo Chrystus musiał w swojej miłości dotknąć ich serc, że chcieli oni być z Nim. Pan Jezus był ich ofiarą, ale nie budził w nich myślenia typu: Skrzywdziłem Cię, jak mogłem to zrobić? Jestem straszny. Budził w nich inne myślenie: **Tak, skrzywdziłem Cię. Ale widząc Twoje miłosierdzie, Twoje przebaczenie, jestem Ci wdzięczny.**

siebie. Męka Pana Jezusa była trudna dla Apostołów nie tylko dlatego, że ich Mistrz cierpiał na krzyżu. Była trudna również dlatego, że na Chrystusa spadły ich winy. **Poprzez Jego mękę ujrzeli prawdę o sobie – swoją zdradę i zwątpienie.** Było to tak bolesne odkrycie, że jeden z nich poszedł i powiesił się – nie utworzył się na miłosierdzie Boże. Kiedy Tomasz dotyka ran Jezusa, czyż nie dotyka siebie, swojego zważpienia, zdrady? Lecz c6z widzi? – Oto przekleństwo stało się b6ogosławieństwem.

Katechizm Kościoła Katolickiego uczy nas, że przebaczyó nie oznacza zapomnieó: „Nieodczuwanie obrazy i zapomnienie o niej nie leży w naszej mocy; serce, które ofiaruje się Duchowi Świętemu, przemienia jednak ranę we współczucie i oczyszcza pamięó, zastępując obrazę wstawiennictwem” (KKK 2843).

Przebaczyó to pamiętaó inaczej. Nie możemy zapomnieó, ale możemy pamiętaó inaczej. To, co było bolesne, może staó się b6ogosławieństwem. To jest moc miłosierdzia, moc przebaczenia. Przebaczenie pokazuje, że mi6ość jest potężniejsza niź grzech. Tego doświadczył Tomasz.

I my **musimy dotknąć w Chrystusie trudnej i bolesnej prawdy o sobie.** Prawdy, która być może rodzi tylko ból i zważpienie. Zamiast dotykaó jej w sobie może trzeba dotknąć jej w Chrystusie zmartwychwstałym i chwalebny. Wtedy rany stają się inne.

Święta Bakhita, urodzona w Afryce, jako dwunastoletnia dziewczynka została porwana i sprzedana w niewolę okrutnym właścicielom. Jeden z nich zranił ją w stu czternastu miejscach a rany posypał solą, aby się dłużej goiły. Doświadczyła wiele cierpienia. Nie pamiętała dnia, w którym by nie cierpiała. Pod koniec życia, gdy już była siostrą zakonną, ktoś ją zapytał: Co byś zrobiła, gdybyś spotkała swoich dawnych właścicieli? Odpowiedziała: Uklękałabym i pocałowała ich ręce. Bo dzisiaj jestem chrześcijanką. Bo jestem siostrą zakonną. Jej rany stały się b6ogosławione. Dotykała ran a one bolały. Były źródłem pokoju i dziękczynienia. Czyż to nie jest zadziwiające? To właśnie jest moc miłosierdzia i przebaczenia. To może się również dokonaó w nas. To może się dokonaó w każdej spowiedzi świętej, która jest sakramentem przebaczenia. Jednak czy przeżywamy sakrament przebaczenia we właściwy sposób? Czy ukazujemy Chrystusowi nasze rany? Czy

Tajemnica 2

Czytamy u proroka Izajasza: *Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy... a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich. Dręczono Go, lecz sam się dał gnębió* (Iz 53, 5nn).

Kiedy Jezus ukazywał swoje rany, pokazywał Apostołom ich grzechy. Grzechy – które były odkupione. Pokazywał im ich niewierność – która była przemieniona. Była to pełnia Bożego przebaczenia.

Wyobraźmy sobie inny scenariusz: Pan Jezus przebaczył Apostołom na krzyżu, ale nie przychodzi do nich po zmartwychwstaniu. Jaki obraz pozostałby w pamięci Apostołów? – Zdradziliśmy Go, odeszliśmy od Niego, nie daliśmy Mu oparcia w trudnej sytuacji. Czy taką pamięó przeszłości można nazwać dobrą? Apostołowie pamiętaliby na zawsze to zło, które uczynili. Owszem, Pan Jezus przebaczył im na krzyżu, ale co z tego? – Teraz muszą żyó ze świadomością tego, co uczynili. Czy takie przebaczenie byłoby dobrą nowiną? On nam przebaczył, ale my to przecieź uczyniliśmy: On umarł na krzyżu. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał i nie przyszedł do nich, pozostałby ze swoimi grzechami.

Boże przebaczenie w sposób pełny ukazuje się w zmartwychwstałym Chrystusie. **Ukazuje się ono w pełni w Jego chwalebnych ranach, które już nie oskarżają.** Pozwalają one Apostołom pamiętaó przeszłość w zupełnie inny sposób.

Czy umiałbyś się rozradowaó spotykając ofiarę swojej niegodziwości? Pomyśl o osobie, którą zraniłeś. Wyobraź sobie, że ją widzisz. Czy umiałbyś się rozradowaó? Apostołowie rozradowali się, ponieważ Chrystus zmartwychwstały przyniósł im dobrą nowinę. Jaką moc ma przebaczenie Jezusa! Jest to moc przemiany naszej pamięci.

Tajemnica 3

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: Widzieliśmy Pana! Ale on rzekł do nich: Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę

śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę.

A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz /domu/ i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: Pokój wam! Następnie rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż /ją/ do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. Tomasz Mu odpowiedział: Pan mój i Bóg mój! (J 20, 24-28).

Być może widzieliśmy obraz Caravaggia „Niewierny Tomasz”. Motyw tego obrazu został zaczerpnięty z Ewangelii św. Jana i odnosi się do słów Apostoła wypowiedzianych osiem dni wcześniej przy pierwszym objawieniu Jezusa, przy którym Tomasz nie był obecny: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (J 20, 25). Po wydarzeniach wielkanocnych w domu Marka Ewangelisty zebrali się ponownie Apostołowie. Wówczas po raz drugi ukazał się im Jezus i zwrócił się do swego ucznia: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż /ją/ do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym” (J 20, 27). Mimo, że Jan nie pisze, iż Tomasz uczynił to, o co prosił Jezus, to Caravaggio, w odróżnieniu do innych artystów, ukazał moment wsadzania palca w rany Jezusa w sposób wyjątkowo realistyczny: Pan Jezus trzyma dłoń Tomasza i na obrazie widać, jak Tomasz trzyma palec w boku Pana Jezusa. Dotyka Jego rany i nie widać, żeby Pan Jezus cierpiał.

Wydaje się, że tak naprawdę w tym momencie Tomasz dotykał swojej niewierności. Dotykał swojej zdrady, swojej ucieczki. Zwróćmy uwagę, w jaki sposób Tomasz początkowo zinterpretował wydarzenia z przeszłości: Nie wierzę! Umarł. Nie uwierzę, dopóki nie dotknę. Gdy Jezus przychodzi i pokazuje mu rany, zachęcając, by ich dotknął, wtedy Tomasz na nowo interpretuje wydarzenia. Reinterpretuje to, co wcześniej zinterpretował, wołając: „Pan mój i Bóg mój!”. Ta reinterpretacja pozwala mu pamiętać przeszłość inaczej. **Wiara jest sposobem interpretacji** a w zasadzie **reinterpretacji rzeczywistości**. Pewne interpretacje, których dokonaliśmy w naszym życiu są niewłaściwe i mogą być niezmiernie bolesne. Narzucają się nam i nas niszczą. Zobaczenie tych sytuacji w

światle Słowa Bożego sprawia, że możemy je w nowy sposób zinterpretować. Zdarza się, że dzieci interpretują pewne wydarzenia dochodząc do przekonania: Nikt mnie nie kocha. Wszyscy o mnie zapomnieli. Taka interpretacja może żyć w człowieku przez dwadzieścia a nawet czterdzieści lat. Ale pewnego dnia ta osoba czyta w Ewangelii słowa: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). I nagle uświadamia sobie, że była w błędzie: Ja myślałem, że jestem sam, że wszyscy mnie opuścili. A oto Jezus jest ze mną przez wszystkie dni, aż do skończenia świata. Osoba reinterpretuje swoją sytuację i ta reinterpretacja staje się uleczeniem pamięci.

Jak wiele rzeczy musimy zreinterpretować, abyśmy zostali uleczeni. Właśnie to dokonało się w Tomaszu, kiedy dotykał ran Pana Jezusa. Dotykał swojej niewierności. **Dotykał swojej trudnej pamięci o zdradzie, o zaparciu się. Dotykał złej interpretacji, że wszystko się skończyło. To dotknięcie spowodowało w nim przemianę** – „Pan mój i Bóg mój!” My również mamy dokonać takiej reinterpretacji.

Tajemnica 4

Wtedy Jezus im rzekł: Wszyscy zwątpicie we Mnie. Jest bowiem napisane: Uderzę pasterza, a rozproszą się owce... Na to rzekł Mu Piotr: Choćby wszyscy zwątpili, ale nie ja! Odpowiedział mu Jezus: Zaprawdę, powiadam ci: dzisiaj, tej nocy, zanim kogut dwa razy zapieje, ty trzy razy się Mnie wyprzesz. Lecz on tym bardziej zapewniał: Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie. I wszyscy tak samo mówili (Mk 14, 27-31).

Podczas ostatniej wieczerzy Jezus oznajmił Apostołom: „Jeden z was mnie zdradzi” (J 13, 21). Wtedy jeden przez drugiego pyta: Kto taki? Powiedz nam tylko kto taki, a my zrobimy z nim porządek. Gdy Jezus zapowiada im: „Wszyscy zwątpicie we mnie”, Piotr odpowiada: „Choćby wszyscy zwątpili, ale nie ja” (Mk 14, 27.29). Pan Jezus wyraźnie zapowiedział Piotrowi: „Trzy razy się mnie wyprzesz”. Piotr odpowiada: „Nie wyprę się Ciebie” (Mk 14, 30n). A za jego plecami każdy z pozostałych Apostołów mówi te same słowa (por. tamże). Jak słabo znali